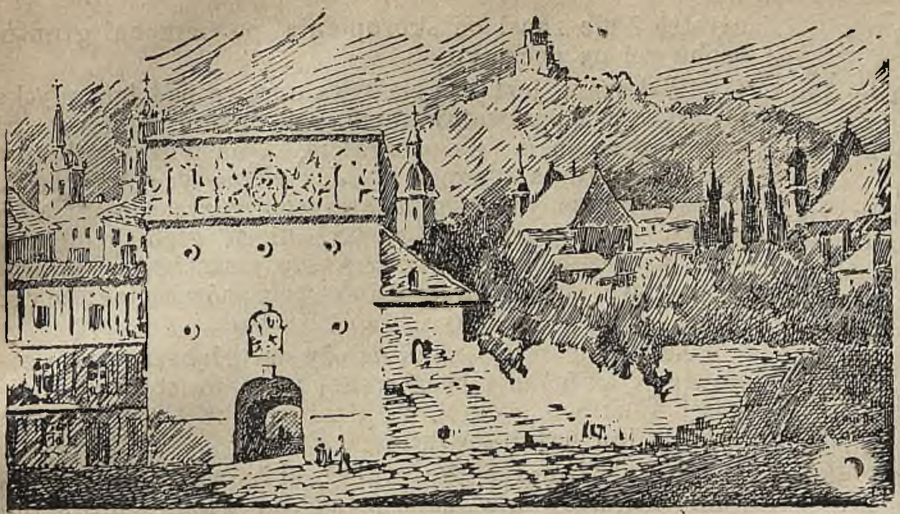
28-go kwietnia 1929 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/6) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok IX
Nr. 17.

W sprawie Rolnej.

Mówimy często „ziemia żywicielka". Tak, ale bez pracy i to umiejętnej, zapobiegliwej i wytrwałej niewiele ta ziemia nam da. Zboże i kartofle same dziko u nas nie wyrosną i plonu nie dadzą. Bydle, owca, trzoda, koń, albo i drób bez starania koło niego też niewiele nam dadzą. A ludzi coraz więcej i tego pożywienia, i przyodziewku (płótna, sukna, skóry), coraz więcej potrzeba. A ziemi nie przybywa, więc tu człowiecze swym rozumem i pracą musisz z tego samego kawałka ziemi więcej wydobywać plonu; z krowy więcej mleka, a z kury jaj. Wogóle z gospodarki rolnej musimy coraz więcej wydobywać na potrzeby nasze.

Polska nie jest biedna, jeno Polacy naogół są dziś w biedzie, a i głód zagląda, jak to dziś mamy w niektórych naszych powiatach.

Widząc, jak w innych krajach, choćby sąsiednich Niemczech, w nielepszych nizli u nas warunkach pogody i gruntu, rolnik ma dubeltowo, albo i więcej, niż my z gospodarowania naszego mamy. I my musimy zabrać się co rychlej, lepiej iumiejętniej do gospodarowania. Zresztą poco chodzić zagranicę, — znajdziemy i u nas w Polsce dobre i dużowydajne gospodarstwa. Jak inni potrafią, to i my możemy.

Praca byle jaka jednak nie da wszystkiego, trzeba umieć pracować.

Z tej samej skóry dobry szewc uszyje wygodne, tanie i ładne buty, a partacz skóry napsuje, poszyje buty niewygodne, że i na wsi na powszedni dzień nie ma się ochoty je włożyć.

Jeżeli dalej zważymy, że fundamentem, podstawą państwa Polskiego jest rolnictwo, że jest ono pniem głównym gospodarki państwowej, a fabryki, rzemiosła, nawet kopalnie węgla kamiennego lub kruszców i handel to są już większe lub mniejsze tylko gałęzie gospodarki naszego państwa.

A następnie, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w Polsce blizko trzy ćwierci ludności, to rolnicy, więc tembardziej rolnictwo dla Polski ma pierwszorzędne znaczenie.

Otóż to wszystko biorąc pod uwagę, Redakcja Głosu Wileńskiego będzie się starała więcej uwzględniać sprawy rolne i sprawy rolników. To znaczy, że będziemy częściej dawać wskazania dotyczące samego gospodarowania, czy to będzie chodzić o uprawę na roli, czy o hodowanie inwentarza, a zarazem będziemy omawiać sprawy kredytu rolnego, parcelacij, komasacij czyli scalania rozrzuconych parcel, sprawy podatkowe i wogóle rzeczy obchodzące rolnika.

Od siebie zaś prosimy rolników pomagać nam w tej sprawie swemi radami, wskazówkami.

Często gospodarz z długoletniej pracy na roli nie jednego nauczył się i doświadczył, więc niech z innemi podzieli się tem, czem sam się wzbogacił bez kosztów dla siebie.

My ze swej strony gotowiśmy dawać wyjaśnienia, a jak będziemy mogli to i rady w sprawach rolnych lub wogóle rolnika obchodzących każdemu do naszego pisma zwracającemu się.

Uprawa lnu.

Niemal cała Polska nadaje się pod uprawę lnu. Uprawa jego ani trudna, ani kosztowna, i może być z wielką korzyścią prowadzona jak w małem, tak i dużem gospodarstwie.

Pod uprawę lnu nadają się przedewszystkiem ziemie średnio zwięzłe, przepuszczalne. Przy odpowiedniej uprawie uda się len i na gruntach lekkich, piaszczystych, jak również na ziemiach cięższych, byle nie były to lotne piaski lub ciężkie, zwięzłe gliny zlewne.

Mniej nadają się pod len czarnoziemy i wogóle ziemie próchniczne (torfowe). Z tych gruntów włókno będzie krótkie i bez należytego połysku, no i wydajność włókna skąpa, nie mówiąc już o tem, że na czarnoziemiach len często wylega, no a z wyległego zbiór lichy i włókno gorszego gatunku.

Jeszcze mniej nadają się pod len grunta wapienne, zbiór włókna na nich co prawda bywa duży, ale włókno gorszego gatunku — włókno kruche i szorstkie, nadające się tylko do tkanin grubych. W dodatku obróbka lnu z wapiennych gruntów jest uciążliwa, bo wydziela on znaczną ilość gryzącego kurzu.

Jak zaznaczyłem len wymaga gruntu przepuszczalnego. Przy płytkiej zaskórnej wodzie len nie udaje się. Jak tylko korzenie lnu dojdą do zaskórnej wody, len żółknie, marnieje, przestaje niemal rosnąć. Plon naturalnie jest wówczas lichy.

Dla lnu najkorzystniejsze są okolice wilgotne o częstych deszczach, jak naprzykład okolice podgórskie w Małopolsce.

Dobrze też len udaje się na Powislu w nadbużańskich ziemiach, no i bardzo dobrze rodzi len i daje dobre włókna w Wileńszczyźnie, w Nowogródzkiem i na Polesiu. Dla tych północno-wschodnich ziem naszych to jedna z najbardziej wskazanych i dochodowych roślin.

Co do uprawy roli pod len, to trzeba pamiętać, że len potrzebuje roli pulchnej, średnio-głęboko uprawnej, czystej i nie znosi on skorupienia powierzchni gruntu, osobliwie na początku.

Wskazaną jest zwykle taka uprawa pod len: płytka podorywka z przywałowaniem, żeby przedplonu ostatki zaorć i zmusić je do przegnicia, a nasiona chwastów do skiełkowania i wzejścia. Jak chwasty powschodzą, należy dobrze je wybronować i zniszczyć; potem rolę wyorać w poprzek podorywki, nieco głębiej od niej i też przewalcować, a jak chwasty powschodzą, to broną, a nawet spulchniaczem lub sprężynówką jeszcze raz je doszczętnie zniszczyć.

Następnie przed zimą należy dać głębszą orkę i zostawić w skibie nie bronowanej i nie walcowanej, najlepiej w skibie drobnej. Ta ostatnia orka t. zw. ziembla jest dla lnu najniezbędniejszą.

Rzecz naturalna, że te orki, bronowania, sprężynowania i walcowania zależne są od gleby, jej stanu uprawnego i przedplonu. Im grunt zwięzlejszy i więcej zachwaszczony, tem robót trzeba dokonać więcej, a im lżejszy i czystszy, tem mniej.

Co innego pole po oziminie, a co innego po kartoflach lub innej okopowej roślinie, i co innego na gruncie gliniastym.

To już rzecz gospodarza wiedzieć, co robić, by pod len była rola pulchna i czysta. Na wiosnę właściwie nie powinno się już orać, żeby ziemi nie suszyć, bo len lubi wilgoć. Jak tylko grunt obeschnie po śniegach na lżejsze grunta należy puścić t. z. włóczydło, rodzaj brony bez zębów; na glebach zaś zlewnych skorupiących ciężką bronę, by ziemię zrównać i skorupę po zimie zedrzeć.

Jeżeli są grudy i po bronowaniu' to należy puścić walec, najlepiej pierścieniowy, żeby grudy porozgniatać. Po tych czynnościach należy rolę zostawić w spokoju aż do wzejścia chwastów i dopiero przed siewem należy puścić spężynówkę lub spulchniacz łapowy (eksypator) albo zwykłe radło. Te narzędzia wspólchnią górną warstwę roli i poniszczą chwasty.

(D. c. n.). dr. J. Pawłowski.

Ewangelja święta

na niedzielę czwartą po Wielkiejnocy.

zapisana u św. Jana w rozdz. 16, w. 5—14.

W on czas: Mówił Jezus do uczniów swoich: Idę do Tego, który Mię posłał, nikt zaś z was nie pyta Mnie: „Dokąd idziesz?". Ale, że to wam powiedziałem, smutek napełnił serce wasze. Ja zaś prawdę wam mówię: Pożyteczna rzecz dla was, abym odszedł. Albowiem, jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was; ale gdy odejdę, poślę Go wam. A gdy On przyjdzie, pouczy i przekona świat o grzechu i sprawiedliwości i o sądzie. O grzechu mianowicie dlatego, że nie wierzą we Mnie; a o sprawiedliwości, bo Ja odchodzę do Ojca i już Mnie nie ujrzycie; o sądzie zaś, gdyż książę tego świata jest już osądzony. Wiele mam jeszcze wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On Duch prawdy, poprowadzi was do wszelakiej prawdy; albowiem nie będzie mówił od Siebie, ale cokolwiek usłyszy, powie; i to, co nastąpi, oznajmi wam. On Mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie a wam oznajmi.

Nauka.

Zapadał wieczór, gdy zbawiciel z apostołami zdążał ku górze Oliwnej, aby tam odpocząć po trudach i noc spędzić na modlitwie.

Uczniowie towarzyszą mu w posępnem milczeniu, ponieważ przed chwilą zapowiedział im Mistrz, że wkrótce odejdzie do tego, który go posłał.

Zbawiciel, zauważywszy ich smutek, tak ich pociesza:

Nie smućcie się, iż od was odejdę. Przyślę wam bowiem Pocieszyciela, Ducha prawdy, który uzupełni działalność moją, a wam wyjaśni najgłębsze tajemnice wiary, dotychczas dla was niedostępne. Nie będzie to nauka inna, odmienna od mojej, gdyż „z mego weźmie a wam oznajmi" i nie będzie mówił od siebie, ale cokolwiek usłyszy (ode mnie), powie. Więc Duch Sw. uzupełni tylko działalność Syna Bożego, który nie mógł apostołom powierzyć wszystkich tajemnic wiary św. dlatego, że wówczas „jeszcze tego znieść nie mogli", czyli ani ich zrozumieć, ani do życia zastosować nie umieli.

Podobnie działa Duch Sw. i w naszej duszy; oświeca rozum, abyśmy prawdę objawioną poznawali, — wzmacnia wolę naszą, abyśmy prawdę poznaną w czyn zamienili i podług wiary życie nasze urządzili! Aby nam tej pomocy nadprzyrodzonej, czyli łaski Boskiej, nie zabrakło, winniśmy modlić się i przyjmować sakramenta św.

Oto fundament, oto pierwszy warunek życia chrześcijańskiego! Czy pamiętamy o tem? Dlaczegoż tedy z takiem lekceważeniem opuszczamy niedzielną mszę św. potem, że gdy my odwracamy się od Boga, opuszcza nas Bóg!

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

FRANCJA.

Spuszczenie polskiej łodzi podwodnej. Pierwsza z pięciu łodzi, zamówionych przez rząd polski we Francji nazwana „Wilk" spuszczona została na morze w porcie Havre w obecności ambasadora polskiego Chłapowskiego, oficerów marynarki polskiej i urzędników oraz przedstawicieli zarówno marynarki francuskiej jak i prawie wszystkich państw zagranicznych. Matką chrzestną nowego polskiego statku została ambasadorowa Chłapowska, dowódcą kapitan Aleksander Mohuczy.

Niebywała bezczelność Niemiecka. Od pewnego czasu toczą się w Paryżu rokowania byłych sprzymierzeńców z Wojny Swiatowej z przedstawicielami Niemiec w sprawie terminów, sposobów i wysokości długów wojennych, gdyż Niemcy zobowiązały się odszkodować te straty, które przez wojnę poszczególne kraje walczące z Niemcami poniosły.

Zobowiązania swoje wypełniają Niemcy bardzo niechętnie i właśnie do zmuszenia ich do tego i zabezpieczenia pokoju wojska francuskie, angielskie i belgijskie zajmują szereg miejscowości nad rzeką Ren.

Właśnie podczas toczących się obecnie rokowań delegaci niemieccy usiłowali wytargować na sprzymierzeńcach za obietnicę sumiennego spłacania długów opuszczenie Nadrenji przez wojska sprzymierzone.

Gdy odmówiono im tego, wysunęli oni jeszcze bezczelniejsze żądanie, a mianowicie delegat niemiecki p. Schacht (czytaj Szacht) oświadczył, iż Niemcy nie są w stanie spłacić swych długów, dopóki nie zostanie zniesiony „korytarz pomorski". Innemi słowy domaga się ten bezczelny szwab oddania Niemcom polskiego Pomorza i Gdańska. Miejmy nadzieję, że dostanie on mocno po łapach i wreszcie zrozumie, że Polska ani piędzi swej ziemi nikomu nie odda.

ANGLJA.

Spotkanie króla z marynarzem po 49 latach. Król Jerzy V angielski przebywa obecnie, jako rekonwalescent po ciężkiej ostatniej chorobie, w Craigweil House, miejscowości o łagodnym klimacie, który dozwala monarsze na zażywanie przechadzek w wózku na otwartem powietrzu, w alejach parku pałacowego.

W czasie jednego z tych spacerów spotkał ostatnio w parku 70-letniego staruszka, Williama Kinga i wdał się z nim w rozmowę. Od słowa do słowa wywiązała się dłuższa, pełna szczerości pogawędka, w czasie której King oświadczył, że przypomina sobie króla jeszcze z roku 1880, kiedy Jerzy V jako kadet marynarki nabywał praktyki na pokładzie okrętu wojennego „Bachantka", na którym King służył w charakterze zwykłego marynarza. B. kadet—król i stary wilk morski zaczęli snuć wspomnienia z dawnych dobrych czasów. W pewnej chwili King wydobył z zanadrza swój pamiętnik i zaczął przypominać monarsze rozmaite zdarzenia z życia okrętowego. „Wesołe kawały", płatane przez kadetów i załogę, w wiernem opowiadniu staruszka nabrały na nowo życia i rozweseliły króla. Jerzy V śmiał się z nich serdecznie, rozrzewniony do łez, a chcąc jakoś upamiętnić spotkanie, podarował Kingowi, który wzbraniał się przyjąć datek pieniężny, swoją fotografję z własnoręcznym podpisem. Staruszek odszedł, uszczęśliwiony z zaszczytu, który go spotkał i zadowolony, że zdołał wprawić w dobry humor monarchę.

NIEMCY.

Trocki żydem — wiecznym tułaczem. Rząd Rzeszy Niemieckiej na swem posiedzeniu ostatniem załatwił w sposób odmowny prośbę Trockiego o udzielenie mu pozwolenia na wjazd do Niemiec i na przeprowadzenie w Niemczech leczenia. Rząd Rzeszy Niemieckiej przyszedł do przekonania po rozważeniu szczegółowem całej sprawy, że nie można tu się kierować względami uczuciowemi, lecz tylko politycznemi.

LITWA.

Wybuch w składach amunicyjnych w Oranach litewskich. W ubiegłym tygodniu w miasteczku Oranach litewskich wybuchł groźny pożar. Pożar w szybkiem tempie przerzucił się na koszary strażników litewskich i wojska, skąd ogień dostał się do składów amunicyjnych. Wskutek czego dwa składy z granatami i nabojami wyleciały w powietrze, raniąc kilku żołnierzy. W miasteczku powstał niebywały popłoch, bowiem rozeszła się pogłoska, iż wojska polskie bombardują okolice i miasteczko.

Strażnicy litewscy i stacjonowany oddział żołnierzy nie rozumiejąc, co się stało, rzucili się do ucieczki.

Dopiero dzięki wysiłkom komendanta miasta zdołano uspokoić ludność i wojsko. Władze litewskie wszczęły ostre dochodzenie celem ujawnienia i pociągnięcia do surowej odpowiedzialności winnych zamieszania i wywołania popłoch.

CHINY.

Sluby umarłych. Na olbrzymich obszarach Chin do dziś istnieją najdziwaczniejsze, a nieraz wręcz niesamowite zwyczaje. Do tych ostatnich należą do dziś jeszcze stosowane wśród ciemnych mas ludu chińskiego, śluby umarłych. Chińczycy bowiem wierzą, że dla spokoju i szczęścia potrzebna jest człowiekowi nietylko na tym ale i na tamtym świecie — żona. Według ich mniemania, człowiek nieżonaty skazany jest w życiu pozagrobowem na różne przykrości. Aby więc uchronić od nich nieszczęśliwych kawalerów, których śmierć przedwcześnie zabrała z tego świata, rodzina — żeni nieboszczyka. W tym celu wyszukują zmarłą w tym samym dniu niezamężną kobietę, wnoszą jej ciało do domu nieboszczyka — kewalera, ustawiają obok jego zwłok i odbywają całą ceremonję ślubną, po której dopiero następuje pogrzeb, który rodzina odprawia w całkowitem przekonaniu, że wyrządziła przedwcześnie zmarłemu bezżennemu krewnemu najlepszą przysługę. W ten sposób bardzo zatwardziali w starokawalerstwie Chińczycy nie unikną małżeństwa nawet po śmierci.

AFRYKA.

Kobieta, porwana przez małpy. Dozorca pewnego przedsiębiorstwa niemieckiego, które wznowiło swą działalność w Kamerunie brytyjskim, w Afryce, będącym przed wielką wojną kolonją niemiecką, donosi w liście, nadesłanym zarządowi owego przedsiębiorstwa, o niezwykłej przygodzie myśliwskiej.

Jeden z krajowców murzynów, polując na słonie, zabrnął niedawno w głąb puszczy, do miejsca, którem od bardzo dawna, a bodaj, że i nigdy jeszcze nie stanęła noga ludzka.

Przedzierając się tam przez gąszcz, myśliwy zobaczył na jednem z drzew gromadkę wielkich małp, wybrawszy tedy najpiękniejszy okaz tej gromadki, zmierzył do niego, strzelił i zabita małpa spadła na ziemię.

Jakież jednak było zdumienie, a zarazem przerażenie myśliwego, gdy, pośpieszywszy do swej zdobyczy, spostrzegł, że zabite przez niego stworzenie nie jest małpą, jeno kobietą murzyńską!

Myśliwy udał się wobec tego natychmiast do osady i zawiadomił o swej przygodzie władze tamtejsze. Sledztwo, przedsięwzięte w celu zbadania pochodzenia zastrzelonej murzynki, nie dało żadnego wyniku. Stwierdzono tylko, że była zupełnie naga i nie posiadała żadnych ozdób, noszonych przez kobiety miejscowe, ani też nie była tatuowana, Ponadto na znacznej przestrzeni dookoła puszczy, w której była zabita, niema wcale osiedli ludzkich. Wobec tego przypuszczać można tylko jedno, mianowicie, że murzynka ta, będąc jeszcze dzieckiem, porwana była przez małpy i śród nich się wychowała, nauczywszy się przytem, jak one, wspinać na drzewa i skakać z gałęzi na gałąź.

Czarnego myśliwego uwolniono od winy i kary.

Z całej Polski.

Uroczystości pogrzebowe Arcybiskupa Karola Hryniewieckiego we Lwowie. W środę rozpoczęły się we Lwowie uroczystości związane z pogrzebem ks. arcybiskupa Hryniewieckiego. Przy udziale licznej publiczności nastąpiło przeniesienie trumny ze zwłokami do kaplicy Boimów do katedry. W pochodzie uczęstniczyli ks. arcybisk. Twardowski, ks. arcybisk. Teodorowicz, księża biskupi Lisowski, Sokołowski z Podlasia, kapituła lwowska i kler obrządku łacińskiego. Trumnę nieśli na ramionach klerycy. Po przeniesieniu trumny do katedry odbyły się żałobne nieszpory.

We czwartek przy zwłokach śp. arcybisk. Hryniewieckiego odbywały się przez cały dzień nabożeństwa. O godz. 8 odprawione zostało nabożeństwo pontyfikalne przez ks. arcybisk. Teodorowicza, zaś o godz. 10 przez ks. arcybisk. Twardowskiego. Również nabożeństwo żałobne odprawił ks. metropolita Szeptycki. W południe nastąpiło wyprowadzenie zwłok z katedry na dworzec główny, skąd przewiezione zostaną do Złoczowa. W orszaku pogrzebowym wzięli udział ks. arcybiskup Twardowski, kr. arcybisk. Teodorowicz, księża biskupi Lisowski, Nowak, Fischer, Wałęga z Tarnowa, Sokołowski z Podlasia, Mańkowski, liczny kler zakonny i świecki. Rząd reprezentował p. woj. Gołuchowski. Dalej obecny był dowódca O. K., przedstawiciele władz i instytucyj państwowych i samorządowych, przedstawiciele i delegaci związków i stowarzyszeń społecznych. Do arybiskupstwa lwowskiego napływały liczne kondolencje z powodu śmierci ks. arcybisk. Hryniewieckiego. Miądzy innemi depesze nadesłali ks. przmas kardynał Hlond, ks. kardynał Kakowski, nuncjusz papieski Marmaggi i minister wyznań religijuych i oświecenia publicznego p. Czerwiński.

Złożenie zwłok na cmentarzu wsi Zazule odległej o 8 klm. od Złoczowa nastąpiło w sobotę 20 bm. rano.

Jak dowiadujemy się są juz czynione starania o sprowadzeniu zwłok Aryiskupa Hryniewieckiego do Wilna, które On tak kochał, a które zawdzięcza mu tak wiele.

Artykuły p. Bartla i marszałka Daszyńskiego. W odpowiedzi na artykuł p. Piłsudskiego, o którym wspominaliśmy w Nr. 15-ym „Głosu“, napisali artykuły pp. Bartel, były premjer i Daszyński — obecny marszałek Sejmu.

P. Bartel, jak i p. Piłsudski, również wyraża swe niezadowolenie z Sejmu, ale przyznaje się całkiem otwarcie do tego, że nie potrafił przez czas swych rządów uzdrowić Polskę.

Marszałek Daszyński z kolei odpowiada obydwom panom ministrom na ich połajanki skierowane przeciw Sejmowi i twierdzi, że przez wymyślanie, kopanie i pogróżki nawet psa oduczyć od złego nie da się, a cóż dopiero mówić o posłach sejmowych.

Na co wydawał pieniądze skarbowe były minister kolei W tygodniku „Myśl Niepodległa“ Nr. 965 czytamy, iż na podstawie asygnat N.N. 319101 i 470063 z dnia 2-go stycznia i 12 kwietnia 1928 roku wypłacono profesorowi państwowej szkoły sztuk zdobniczych i przemysłu artystycznego w Poznaniu, p. Stanisławowi Jagminowi łącznie sumę 1.600 zł. za wykonanie w bronzie biustu (czyli popiersia) ministra Romockiego do sali konferencyjnej (czyli sali, gdzie się odbywają narady) ministerstwa.

„Myśl Niepodległa" wyraża zdziwienie z powodu wydatkowania pieniędzy na podobne cele z kasy ministerstwa.

Podzielamy całkowicie zdanie „Myśli Narodowej“ i zaznaczamy, że p. poseł Romocki (jest on obecnie posłem i naturalnie członkiem klubu sejmowego Bebe) mógł zaczekać z wystawieniem sobie pomnika. Lepiej byłoby, gdyby uczyniki to po jego śmierci inni.

Nieścisłe wiadomości o p. Matuszewskim. Po zamianowaniu p. Matuszewskiego na stanowisko ministra skarbu gazety popierające rząd p. Piłsudskiego wydrukowały liczne i długie artykuły chwalące nowego ministra i w szczególności przypisując mu wielkie zasługi jako szefowi, czyli naczelnikowi, sztabu Korpusu gen. Dowbora-Muśnickiego.

Okazało się jednak niebawem, że p. Matuszewski szefem sztabu nie był, lecz zajmował skromne stanowisko oficera wywiadowczego, przyczem, jak stwierdza sam generał Dowbiów-Muśnicki, lichy z niego był oficer, który pracował nie tyle dla dobra Korpusu, ile dla partyj politycznych. Stwierdza też gen. Dowbór, że pomimo lichej pracy pochłaniał oddział wywiadowczy znaczne środki pieniężne.

Szczegóły tej sprawy wydrukowane były w gazetce „Placówka“ z dn. 11. III. 1927 r.

Jak się popiera „Strzelca“ Już nieraz wskazywaliśmy na to, iż władze na każdym kroku popierają i forytują „Strzelca". Dowodów tego nie brak na każdym niemal kroku, a ostatnio znowóż gazeta „Robotnik“ w numerze z dn. 7 kwietnia drukuje ciekawy dokument.

Jest to pismo starosty powiatowego w Sarnach (L. I. O. A. 7 dn. 9. III. 1929 r.) do burmistrza miasta Sarn, w którym p. starosta wzywa burmistrza by spowodował uchwałę rady miejskiej, która ma zwolnić kino „Swiatowid" prowadzone przez „Związek Strzelecki“ od płacenia podatku na rzecz miasta wogóle, a w szczególności od zapłacenia zaległości.

Niesłychane bluźnierstwo żydowskie. W początkach kwietnia ukazała się w gazetach wiadomość o pogromie żydów, który rzekomo wydarzył się w miasteczku Białaczowie koło Sandomierza. Zaburzenia istotnie miały miejsce, a wywołane zostały przez samych żydów.

Mianowicie dnia 26 marca r. b., w Wielkim Tygodniu, gromadka żydów obnosiła po ulicach miasteczka Białaczowa przybitą do desek lalkę, mającą jakoby przedstawiać Amana, wielkorządcę i zausznika króla Aswerusa, za którego radą król ten przygotowywał wygubienie narodu żydowskiego. Wśród rozmaitych najgrawań się z manekina pochód, odbywający się w wieczornej już porze, napotkał w jednej z uliczek kilkunastu chłopców katolickich, którzy, widząc takie dziwne i niezrozumiałe widowisko, zbliżyli się do żydów. Wówczas żydzi porzucili owego Amana i rozbiegli się.

Nazajutrz o świcie ludność Białaczowa stwierdziła, że lalka jest rozpięta na dwu deskach w kształcie litery X, a pozatem ma na głowie koronę cierniową z kolczastego drutu i bok przebity z wyraźnie czerwonem zabarwieniem. Oburzeni tem potłukli żydom okna i drzwi sklepowe, a jednego z żydów poturbowali. Wobec takiego stanu rzeczy musiała wmieszać się policja. Na miejsce przyjechał ks. dziekan Opoczyński i razem z miejscowym ks. proboszczem wpłynęli uspakajająco na ludność katolicką. Bezpośrednio władze sądowe wszczęły dochodzenie.

Foch w Wielkopolsce. Będąc na ćwiczeniach wojskowych w Wielkopolsce w r. 1923, które się odbywały na polu ćwiczebnem w Biedrusku, wracał ś.p. Marszałek Foch samochodem do Poznania. W drodze zauważył towarzyszący mu wojskowy polski, iż Foch zwracał żywą uwagę na wioski, przez które przejeżdżano. Wreszcie zawołał: „Jaka ta Polska bogata!“.

Sądząc, że Foch podziwia zawartość zabudowań lub dobroć gleby, pokazywał mu jego towarzysz i wyjaśniał pracowitość ludu wielkopolskiego, która doprowadziła ziemię do pomyślnej kultury.

Na to żachnął się Foch i rzekł: „Co mi pan mówisz o glebie i o budynkach... Bogactwo Polski to te gromady dzieci, które wszędzie w Polsce widzę“.

Czyżby ci, którzy tak namiętnie walczą o śluby cywilne i rozwody, zmierzali do pozbawienia Polski tego bogactwa i zubożenia jej do tego stopnia, do jakiego doszła Francja?

Listy z miasteczek i wsi.

Zagozi (pow. Wileńsko-Trocki).

Jak czasem dziką i barbarzyńską bywa złość ludzka, niech świadczy następujący wypadek, który się zdarzył niedaleko od nas, we wsi Szulniki gminy Gierwiackiej w nocy z niedzieli na poniedziałek podczas Wielkanocy.

Nieznani sprawcy nocy tej rozbili kierat (maneż) będący własnością mieszkańca tej wsi Antoniego Grażula.

A przecież kierat taki wyrabia się z litego żelaza i tak łatwo rozbić się nie da.

W tymże czasie, zapewne ciż sami sprawcy, uczynili jeszcze jedną szkodę, rąbiąc siekierą konia innego gospodarza, a mianowicie Józefa Dasiułka. Rana jest tak głęboka, że niemal cała siekiera w niej się może schować.

Dasiułek przypuszcza, że to ktoś mający do niego urazę w ten sposób pomścił się. Ale co biedny koń jest winien, że ludzie pomiędzy sobą się kłucą?

Jak nazwać takiego człowieka, który złość swoją i zemstę na koniu wykonuje?... Juljan Rodziewicz.

Mosarz (pow. Postawski)

W czasie świąt Wielkiej Nocy byłam kilka dni w Mosarzu, w tym Mosarzu, o którym swego czasu sypały się jak z rękawa ciepłe wzmianki o jego rozwoju kulturalnym i społecznym.

Czytając te wzmianki miało się wrażenie, że Mosarz, a raczej społeczeństwo mosarskie, jest mistrzem głównie od przedstawień teatralnych, więc też z niecierpliwością oczekiwałam drugiego dnia świąt, w którym to dniu rok rocznie urządzano w Mosarzu przedstawienia. I naprawdę omal nie podskoczyłam z radości, gdy w dniu 1-go kwietnia przeczytałam afisz, głoszący, że „Disiaj w Mosarzu odbędzie się przedstawienie teatralne p. t „Pustki“ — tragikomedja w 2-ch aktach. Zastanowił mię co prawda tytuł mającej się odegrać sztuczki, lecz ileż to jest sztuczek o najrozmaitrzych nazwach, jakież jednak to było moje rozczarowanie, gdy zjawiam się wieczorem o godz. 7-mej w Domu Ludowym Rady Opiekuńczej Kresowej, zastając go zamkniętym na „cztery spusty“ i dowiaduję się od kilku osób, które również ten sam los spotkał, że to tylko... Prima Aprilis (kawał na dzień pierwszego kwietnia), bo Zarząd Domu Ludowego nie myślał urządzać przedstawienia i nie urządza. Wściekła złość mną narazie ogarnęła, bo czyż można było tak dać się oszukać „redaktorowi“ afisza, który widocznie lepiej był powiadomiony co do przedstawienia. Swoją drogą później pomyślałam sobie, że należałoby jednak poszukać przyczyny tej śpiączki Domu Ludowego Rady Opiekuńczej Kresowej w Mosarzu, a ponieważ Mosarz i jego okolce nie są zbyt rozległe, z łatwością więc mi to przyszło.

Otóż Zarząd Domu Ludowego niby jest. Zdawałoby się nawet, że w dostatecznym składzie, ażeby coś robić, gdyż składa się z Prezesa, którym jest jeden z okolicznych nauczycieli, z wice- prezesa, byłego nauczyciela i t. d. Coś się jednak od pewnego czasu w Domu Ludowym rwie.

Bo nie chodzi już tutaj o tradycyjne świąteczne przedstawienie, lecz, jak słyszałam z ust mieszkańców Mosarza, wiele jest braków, dotyczących jak Zarządu tak i Domu Ludowego. Np: 1) Zarząd Domu Ludowego nie prenumeruje ani jednego pisma tygodniowego, nie mówiąc już o codziennych, 2) nie urządza odczytów, pogadanek i t.p., 3) zaniedbano całkowicie bibljotekę, z której nikt nie korzysta, 4) Radjo jest obecnie, jak słyszałam, zepsute, dzieki temu, że majstrowały nim nieumiejętne ręce. Narazie dosyć i tego, ażeby mieć wyobrażenie o działalności Domu Ludowego R. O. K. w Mosarzu. Jednem słowem oblicze, jak zewnętrzne tak i wewnętrzne, jak moralne, tak i... no nie, przepraszam, jednak tak nie jest, gdyż Zarząd posiada podobno jeszcze trochę grosza w kasie, wystarczającego chociażby na usunięcie wymienionych braków.

A więc czasby już było, Szanowny Zarządzie Domu Ludowego R. O. K. w Mosarzu, żbudzić z zimowej kilkumiesięcznej drzemki, zakasać rękawy i wziąć się do pracy, któraby wydała jaki taki plon na społecznej niwie mosarskiej.

Zawiedziona.

Perynga (pow. Święciański)

Dnia 9 b. m. w szkole powszechnej w Peryndze zauważono kradzież torebki z pieniędzmi oraz legitymacji urzędniczej wystawionej na imię nauczycielki, p. Moniki Juswiczówny (Nr. 182). Kradzież nastąpiła w chwili, gdy nauczycielka wyszła ze szkoły i zapomniała zamknąć drzwi kancelarji i mieszkania mieszczących się przy lokalu szkolnym. Według świadectwa dzieci szkolnych, już zwolnionych po lekcjach, nikogo obcego przy szkole nie było, za wyjątkiem 2-ch cyganiąt, które zachodziły jakoby do sieni szkolnej.

Jednakże dowieść im kradzieży okazało się nie możliwem.

Strata spowodowana kradzieżą wynosi około 60 zł.

Sąsiad.

Nowe kółka rolnicze.

W następujących miejscowościach powstały Kółka Rolnicze:

W Bezdanach, gminy Niemenczyńskiej (skład zarządu Zyndram Kościałkowski — prezes, Gustaw Przewłocki i Bohdan Dąbrowski wiceprezesi, Józef Juchniewicz — sekretarz Bronisław Gasperowicz — skarbnik).

W Mejłunach, gminy Mejszagolskiej (skład zarządu Adam Chmielewski — prezes, Franciszek Karuzys — sekretarz i Kazimierz Pawłowski — skarbnik).

W Smogórach, gminy Solecznickiej (skład zarządu Ludwik Pajor — prezes, Juljan Kurjan — sekretarz, Ignacy Baranowski — skarbnik).

Wiadomości kościelne.

Sprawa odnowienia kościoła św. Teresy (Ostrobramskiego). Jak się dowiadujemy, kosztorys odnowienia kościoła św. Teresy wynosi zgórą 200 tys. zł. Zebrano i wypłacono za wykonane roboty przeszło 50 tys, zł.

Ofiary ludzi dobrej woli wpływają do kasy parafjalnej wolno, lecz stale. W miarę możności i zasobów kasy posuwa się robota.

Wkrótce potem, jak na dobre rozpoczęła się restauracja i zbiórka ofiar, w połowie października roku ub., proboszcz Ostrobramski, ks. kanonik Stanisław Zawadzki, mocno zaniemógł.

Pomimo choroby ks. kanonik wnika we wszystkie szczegóły robót, zbiórki ofiar i zarządu parafji, oraz przy pomocy dzielnych współpracowników kieruje i prowadzi wszelką pracę.

18-tu nowych kapłanów. Z końcem bieżącego roku akademickiego kończy Wileńskie Seminarjum Archidiecezjalne 18 alumnów, którzy też i otrzymają święcenia kapłańskie.

Za duszę ś. p. ks. Arcybiskupa Wincentego Kluczyńskiego odprawione zostało nabożeństwo żałobne dn. 22 b.m. w kościele św. Jerzego o godz. 7 rano.

Wiadomości praktyczne.

Komu przysługuje prawo odroczenia służby wojskowej. W związku ze zbliżającym się terminem poboru rocznika 1908, władze administracyjne wydały zarządzenie, w myśl którego termin wnoszenia podań o odroczenie służby wojskowej upływa do 14 dni po zaliczeniu poborowego do kategorji „A“ dla tych zaś roczników starszych, którzy odroczenie raz lub więcej już uzyskali do 20 czerwca, po tych terminach wniesione podania o odroczenie rozpatrywane nie będą.

O odroczeniu służby wojskowej starać się mogą jedynie żywiciele rodzin, właściciele odziedziczonych gospodarstw, uczniowie szkół średnich i uniwersyteckich.

Z WILNA.

Uroczysty obchód 10-lecia wyzwolenia Wilna. W dn. 19, 20 i 21 b. m. obchodziło nasze miasto nader uroczyście dziesiątą rocznicę swego wyzwolenia z pod obcego jarzma.

Nie sposób dokładnie opisywać całego obchodu, gdyż zajęłoby to nam bodaj cały numer.

Stwierdzić jednak musimy, że przedewszystkiem pragnęli Wilnianie uczcić pamięć tych, co o wyzwolenie Wilna życie swe złożyli w ofierze.

To też na mogile poległych w walkach o Wilno żołnierzy złożono wieńce, które niosły na Rosę w pochodzie liczne organizacje polityczne, społeczne i gospodarcze.

W niedzielę ks. Arcybiskup Jałbrzykowski odprawił uroczystą Mszę św. w kaplicy Ostrobramskiej, poczem oddziały wojska oraz organizacje przedefilowały przed przedstawicielami władz.

Odbył się też szereg uroczystych akademij poświęconych rozpamiętywaniu niezapomnianych dni kwietniowych z roku 1919-go.

Na uroczystości przybyło do Wilna wielu gości z innych miast Polski.

Sprowadzenie zwłok ś. p. Arcybiskupa - Metropolity Kluczyńskiego. We wtorek 19 kwietnia byliśmy świadkami smutnej i pięknej zarazem uroczystości— przybycia z Rosji do Wilna i złożenia w podziemiach katedry zwłok Arcybiskupa-Metropolity Mohylowskiego, śp. ks. Wincentego Kluczyńskiego.

Wagon z prochami ustawiony był na pierwszym torze, tuż obok dworca. Przed godz. 5-tą przybyli J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Jałbrzykowski i J. E. Biskup Bandurski, Kapituła Metropolitalna, przedstawiciele władz i bardzo licznie reprezentowana wojskowość, delegacje i tłumy wiernyc pragnący ostatni hołd oddać zmarłemu Arcypasterzowi. Oddział wojska dzierżył straż honorową koło wagonu z trumną oraz podczas całej drogi do Bazyliki.

Padła komenda: „prezentuj broń", rozwarły się drzwi wagonu i ukazała się w nich piękna cyprysowa trumna, zawierająca szczątki doczesne ś. p. Arcybiskupa Kluczyńskiego.

J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski zaintonował „De profundis", trumnę przeniesiono na karawan i żałobny pochód ruszył ulicami miasta, przez Ostrą Bramę, przybraną w chorągwie powleczone kirem. Długi pochód poprzedzała orkiestra wojskowa, wykonywująca na zmianę z chórem kleryków melodje żałobne. W pochodzie wzięły udział liczne tłumy, jeszcze zaś liczniejsze — zalegały chodniki i ulice, któremi przeciągał pochód. Z dzwonnic kościołów płynęły dźwięki dzwonów w hołdzie prochom księcia Kościoła.

Po przybyciu do Bazyliki, trumnę z prochami złożono na katafalku w głównej nawie Bazyliki wśród powodzi światła. Bezpośrednio potem J. E. ks. Arcybiskup Metropolita celebrował nieszpory żałobne.

Zwłoki pozostawały przez noc na katafalku i dopiero dnia następnego po egzekwjach i mszy żałobnej złożone zostały w podziemiach katedralnych.



Kaplica - pomnik poległych w obronie Wilna Bohaterów.

Nowy zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan. Na odbytem w dniu 5 b. m. zebraniu nowego Zarządu Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie dokonano wyborów prezydjum.

Na prezesa zarządu wybrano p. Mieczysława Żejmo, na I wiceprezesa p. Edmunda Kowalskiego, na II wiceprezesa p. Michała Brzostowskiego, na sekretarza p. Ksawerego Zapolya-Zapolskiego i na skarbnika p. Stanisława Jeśmana. Członkowie zarządu: p. p. Jan Rochowicz, Jan Rodowicz, Kazimierz Rutkowski i Tomasz Krassowski. Nowy prezes, p. Żejmo, jest znanym i zasłużonym działaczem narodowym, wybór którego świadczy o tem, że kupiectwo polskie już się wyzbywa naleciałości sanacyjnych, którym poniekąd hołdował poprzedni zarząd, z p. Rucińskim na czele.

Przed wyborami do Izby rzemieślniczej. W piątek dnia 12 b. m. o godz. 9-tej wiecz. odbyło„ się posiedzenie Prezydjum Centralnego Chrześcijańskiego Komitetu Wyborczego do Izby Rzemieślniczej, na którem postanowiono wyłonić powiatową komisję informacyjną na wojew. Wileńskie, na okręg Wileński t. j. m. Wilno i powiat Wileńsko-Trocki, oraz komisję prasową. Zorganizowanie komisji wojewódzkiej powierzono skarbnikowi prezydjum, p. Łazarewiczowi, zaś komisję okręgową prowadzić będzie bezpośrednio prezydjum komitetu. Trzecią z rzędu komisję prasową ma zorganizować p. sekretarz Ostrowski Władysław. Ostateczny termin składania list wyborczych do Głównej Komisji Wyborczej w myśl rozporządzenia p. wojewody ubiega z dniem 3 maja r. b.

Wzrost bezrobocia. Mimo zbliżającej się wiosny i nastania okresu ruchu budowlanego i rolnego, stan bezrobocia w Wilnie zwiększa się z dnia na dzień. W ciągu ubiegłego tygodnia na terenie miasta zanotowano następujące grupy bezrobotnych: metalowych 227, budowlanych 664, innych wykwalifikowanych 933, niewykwalifikowanych 1946, rolnych 59, pracowników umysłowych 641, razem zarejestrowano 4470 bezrobotnych, w tej liczbie mężczyzn 3349 i kobiet 1121.

Bezrobocie w porównaniu z tygodniem poprzednim zwiększyło się o 74 osoby.

Ogólna ilość bezrobotnych zarejestrowanych w Państwowym Urz. Pośr. Pracy w bieżącym tygodniu na terenie m. Wilna wynosi 4480. Na poszczególne grupy wypada: pracownicy metalowcy 227 bezrobotnych, budowlani 664, innych wykwalifikowani 933, niewykwalifikowani 1946, rolni 59 i umysłowi 641. W porównaniu z ubiegłym tygodniem ilość bezrobotnych zwiększyła się o 74 osoby.

Na prowincji ilość bezrobotnych wynosi 4911, a na całym terenie wojew. Wileńskiego 9391 osób.

Zatrucie spirytusem drzewnym. Kuczewski Wł. (Moniuszki 13) podczas spożywania kolacji napił się zamiast wody spirytusu drzewnego, wskutek czego po odwiezieniu do szpitala zmarł.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Z powodu 10-ciolecia wzięcia Wilna.

Garść wspomnień osobistych.

Przeżywając w dniach ostatnich raz jeszcze wspomnienia z przed laty dziesięciu zdobycia Wilna i jego obrony przed powtórną nawałą bolszewicką, nie można nie przypomnieć sobie ile my, kobiety Wileńskie, do tegośmy się przyczyniły. Możemy być z tego dumne — nie zaszkodzi to sobie uprzytomnić i opowiedzieć tym wszystkim, którzy o tem zapomnieli lub nie wiedzą.

Nie będę wspominać żadnych nazwisk, by nie ominąć nikogo, by każda z czytelniczek, która to przeczyta, a pracowała wtedy, mogła siebie znaleźć w niektórych obrazkach, a znajdzie napewno, bo nie były to poszczególne jednostki a brała w tem wszystkiem udział każda kobieta Wilnianka.

Patrząc na szereg krzyżyków na Rossie, jakże żywo stanął mi w pamięci dzień pogrzebu pierwszych zabitych na ulicach Wilna. Kobiety to chodziły i pomagały wyszukiwać zabitych. Wszystkie trupy wojskowe i cywilne zwieziono do oficyny pałacu reprezentacyjnego Rzeczypospolitej i tam panie z Koła Polek i Koła Patryotek własnoręcznie kładły do trumien, starając się u każdego znaleźć w ubraniu notatkę, jak się nazywa, skąd pochodzi, by dać znać rodzinie, by poznaczyć krzyże. Ile tam łez serdecznych padło, widząc te twarze młode tchnieniem śmierci powleczone.

Czytając kartki: z Krakowa, Kielc, Kalisza i Warszawy, choć miotał przed tem nas żal, czemu nie dali chłopcom naszym wileńskim tej wielkiej radości wzięcia Wilna, to teraz myśleliśmy, że to może i dobrze się stało, że złączy nas jeszcze bardziej krew wspólnie wylana w obronie polskiego Wilna, a później znów Litewsko-Białoruska dywizja składająca się z synów tej ziemi odwdzięczyła się przechylając w ostatniej chwili szalę zwycięstwa pod Warszawą.

To jedno wspomnienie. To znów w chwili wkroczenia pierwszych pułków zmęczonych i zgłodniałych wyległy kobiety nasze na ulicę, karmiąc, pojąc i podtrzymując słabnące siły. Jak tylko ulice te się oswobodziły otworzyły się dwie gospody na Dominikańskiej i Placu Katedralnym, gdzie o każdej porze dnia i nocy mogli żołnierze dostać gorącą strawę bez żadnej zapłaty.

W strasznych chwilach powtórnego ataku bolszewickiego widzę jeszcze kaprala z pułków poznańskich, który zajadając ogromną porcję chleba stwierdza „dzielne tu u was baby, nie wiem czy nasze by tak potrafiły"; to znów bladego zmęczonego skaucika naszego ucznia z 7-mej klasy, który ledwie przełknąć coś może tak mu się śpieszy na posłany posterunek, który mówi: „Dwa dni w domu nie byłem, powiedzcie Mamusi, że jestem zdrów i cały i Wilna nie damy".

Nie zdawałyśmy sobie sprawy, ani my, ani oni, jak poważną i niebezpieczną była sytuacja: gdy trzeciego dnia walk wyjrzałam zrana na ulicę oczom moim przedstawił się straszny widok trwogi jaka ogarnęła część mieszkańców. Biegli przed siebie z tobołkami, dziećmi, wózkami w stronę Pohulanki, jedynego wolnego wyjścia z Wilna. Władze nasze magistrackie już były spakowane, z drugiej zaś stony spokojnie ostrożnie sunął szereg kobiet niosących na noszach rannych i trupów z Szyszkini góry — taborów już nie było.

Katedra pełna modlących się kobiet i Pan Bóg ulitował się nad nami wtedy, dodał sił dzielnemu żołnierzowi naszemu i nie daliśmy się potem kombinacjom politycznym i Wilno nasze, polskie Wilno, na wieki złączone jest z Macierzą swoją, a możemy sobie powiedzieć, my Wilnianki, że nie obeszło się to bez naszej momocy.

J. B.

Rady praktyczne.

Zmarznięte drzewa.

Surowa zima, niebywałe duże, długotrwałe mrozy i nagłe zmiany temperatury w czasie dnia i nocy spowodowały wielkie straty w szkółkach drzew i w sadach owocowych. wiele drzew wymarzło zupełnie, szczególnie grusze, dalej czereśnie i śliwy; najmniej ucierpiały jabłonie i wiśnie.

Należy przypuszczać, na zasadzie wstępnych badań, iż straty są bardzo duże w całym kraju.

Zmarznięte drzewa można odróżniać od zdrowych po zniszczeniach, jakie w następstwie zachodzą w korze i tkance drzewnej. Drzewa zdrowe mają korę aż do tkanki drzewnej białą, jasną, z odcieniem zielonkawym, natomiast kora zmarzniętych drzew w przecięciu, aż do drewna ma kolor ciemny, w różnych odcieniach zależnie od gatunku drzewa. W celu określenia, w jakim stopniu drzewo owocowe przez mróz zostało uszkodzone, należy wykonać cały szereg małych cięć na korze (w tym celu posługujemy się ostrym nożem). Najpierw badamy pędy jednoroczne, dalej dwuletnie i starsze gałązki, następnie grube gałęzie, a w końcu pień drzewa.

Przyjmując taką kolejność w badaniu drzew, znajdujemy, które z nich są zupełnie zdrowe, oraz określimy stopień przemarznięcia pozostałych drzew.

Te drzewa, u których zmarzły najmłodsze jednoroczne przyrosty, natomiast, gdy gałęzie i pnie są zupełnie zdrowe, łatwo zniosą poniesione straty. Jednoroczne, przemarznięte przyrosty, należy przyciąć aż na części zdrowej nad oczkiem, lub gałązką boczną. Znajdziemy też napewno drzewa, których gałęzie nie wszystkie, a część tylko będzie zmarznięta, a śród nich będą też gałęzie z uszkodzeniami od strony południowej, albo południowo-zachodniej.

Ale możemy się też spodziewać i uszkodzenia pni, które mogą być częściowo, albo też zupełnie zmarznięte.

W każdym z tych wypadków zastosujemy odpowiednie zabiegi, polegające na cięciu drzew. Drzewa, których pnie zmarzły zupełnie dookoła, aż do szyjki korzeniowej, należy usunąć, natomiast, gdy korona pnia zmarzła pasami, należy pozostawić i zastosować odpowiednie zabiegi.

Wszystkie zmarznięte części drzewa należy odciąć, aż do części zdrowej, ranę wygładzić ostrym nożem i zasmarować maścią ogrodniczą.

Pasy i płaty zmarzniętej kory na grubych konarach i pniach należy wyciąć aż do części zdrowej, a rany również zasmarować maścią ogrodniczą.

Zabiegi podane powyżej dotyczą drzew ziarnkowych, które lepiej znoszą cięcie, prędzej goją rany i możemy je ratować, natomiast drzewa pestkowe nie znoszą cięcia, a pocięte silnie gumują. Przemarznięcie drzew pestkowych wpływa również na gumowanie drzew i wskutek tego giną w ciągu następnych kilku lat. Drzewa pestkowe należy narazie, w okresie wiosennym, pozostawić w spokoju, nie ciąć.

Prócz powyższych zabiegów bardzo będzie wskazane bielenie drzew przemarzniętych (pnie, konary i grube gałęzie), gęstym mlekiem wapiennym z dodatkiem gliny i krowieńca (lepiej się trzyma drzewa), zapomocą pędzla — korony natomiast spryskać mlekiem wapiennym za pomocą rozpylacza.

Bielenie przemarzniętych drzew wykonywa się dlatego, że biały kolor nie pochłania promieni słonecznych i mniej się pnie i gałęzie nagrzewają, co zabezpieczy je częściowo od zamierania. (Z „Gaz. Gosp").

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu Juljanowi Rodziewiczowi. Wieś Zagozi, poczta Worniany, pow. Wileńsko-Trocki. Dziękujemy za list. Prosimy pisywać częściej.

Panu Bolesławowi Wróblewskiemu w zaścianku Ruczkany poczta Landwarów, pow. Wileńsko-Trocki. Książki osobnej o uprawie chrzanu niema.

Wyhodować chrzan można z nasienia, które łatwo w ogrodzie z dziko rosnącego zebrać, ale to dłuższa i kłopotliwsza droga. Najlepiej teraz na wiosnę, jak tylko ziemia odtaje, nakopać dziko u nas rosnącego po ogrodach, a czasami na poblizkich polach. Wybrać należy ładniejsze korzenie. Oczyścić każdy korzeń przeznaczony do sadzenia z bocznych korzeni, nawet drobniejszych, należy p obcinać na gładko; można zostawić najwyżej na końcu cieniutkich kilka, ale to niekonieczne. W miarę możności należy wybrać korzenie chrzanowe dłuższe, tak koło 30 cm. i te w dobrze i głęboko uprawioną ziemię posadzić. Rola nietylko winna być dobrze uprawiona, ale i w stanie żyznym, a więc albo teraz, albo w poprzednim roku dobrze nawożona. Jeżeli nawozi się wprost przed sadzeniem, to nawóz musi być drobny i dobrze z ziemią wymieszany, bo inaczej chrzan będzie rogaty, a ten będzie cieńszy i tańszy. Najlepiej sadzić na gruncie w roku poprzednim dobrze nawożonym. Sadzić można albo pionowo, albo nieco naukos i tak głęboko, by chrzan był całkowicie ziemią przykryty, ale nad czubkiem, z którego liście wychodzą, ziemi już nieduż —jaki centymetr. Sadzić jeden od drugiego o 10 cm. do 15 cm. Plantacja chrzanu raz założona już jest na lata do kopania go na użytek, tylko od czas do czasu trzeba ziemię zruszyć łopatą umiejętnie i co pewien czas dać nawozu powierzchu na ziemię. Można też chrzan sadzić i na jesieni.

Co do akcji białej, to dostanie Pan sadzonki i nasienie w Wilnie w szkółce miejskiej na Antokolu przy ulicy Borowej.

Drzewek owocowych i krzewów może Pan dostać w każdej szkółce, ale radzilibyśmy w szkółkach tutejszych, których szczepy więcej nadają się w naszym klimacie. Dobra szkółka np. jest na Antokolu przy ul. Senatorskiej Nr. 27 u ogrodnika Kwiatkowskiego. W tym roku drzewka będą jednak drogie, bo masę wymarzło, i trzeba śpieszyć, bo zapasy małe, a chcących kupić wiele.

Jaja zielononóżek kuropatwowych kur, po 80 gr. sztuka, będzie mógł Pan nabyć w Wilnie przy ul. Gdańskiej Nr. 6 w sklepie majątku p. Śliźnia z Lubowa, albo proszę się zgłosić do polskiego Towarzystwa Hodowli Drobiu w Wilnie przy ul. Legjonowej Nr. 1, mieszk. 4 najlepiej koło godziny 4-ej po poł.

Panu Sidorkiewiczowi. Ignalino. List Nr. 84 otrzymaliśmy. W następnym numerze wydrukujemy zarówno odpowiedzi, jak też korespondencję o poczcie.

Pani Monice Juswiczównie. Perynga, poczta Daugieliszki List Pani otrzymaliśmy i drukujemy.

Prosimy pisywać częściej.

Ogłoszenie również podamy.

Zaległości prenumeratorów.

Z dniem 1 maja r. b. przerywać będziemy wysyłanie „Głosu Wileńskiego" tym wszystkim prenumeratorom, którzy zalegają w opłacie za 1 kwartał 1929 r. Dla ułatwienia naszym prenumeratorom zajętym przy pracy, którzy nie zawsze mogą sprawdzić i pamiętać swe rachunki, będziemy co tydzień wymieniać po kilkunastu zaległych, wykazując jednocześnie należną sumę, którą trzeba koniecznie do 20 kwietnia przysłać.

Zalegają: za 1 kwartał 29 r. zł. 1 gr. 30

Kowalewski Jan, Pobrzezie folw. Janówek.
Kozłowsi L. Dryświaty, par. Mieżany.
Kłewido W., Bienica, plebańja w Niecieczy.
Koło Stow. Młodz., w Dokurniszkach.
Kondratowicz Ant., Bienica, folw. Lenkowszczyzna.
Kardowicz Michał, Płotnica, wieś Ossowo.
Koncewicz Józef, Druja, sklep „Jedność"
Kozłowski Józef, Łasice, wieś Chrystowo.
Okulewicz Jaljan. Mejszagoła, Korwie.
Kisiel Fr. N-Pohost, wieś Jundziłowo.
Korsak Dom., Prozoroki skrz. pocz. 12.
Karłowicz Hieronim, Zabłocie Lidzkie.
Kozłowski Michał, Rukojnie.
Kutkowski Michał, Oszmiana, folw. Bierwieńce.
Karpowicz Zygm. Rudziszki, folw. Zacisze.
Kozioł Piotr, Chołchło, wieś Berezowce,
Kapuściński Karol, N-Święciany, wieś Gromadzkie.
Koziełło Fr. p. Turgiele, maj Giemzy.
Leskowicz Piotr, p. Dołhinów, wieś Stachy.
Leniewski Rafał, p. Turgiele, zaśc. Malinowo.
Lubert Ant., Popławska 56, Wilno
Lebiedziński Adolf, Olany, zaśc. Nogazy.
Łuczko Z., Mejszagoła, parafja Korwie.
Łogutko Julj. Budsław, Wiantowo.
Łabonarski Adolf, Brasław wieś Puzyry.
Łodziałło Józef, Traby, folw. Czernica.
Łowejko Sylw., Prozoroki, Bużywszczyzna.
Milewicz Lucjan, Bastuny, m. Ossowo.
Moraczewska Br., Różanka, Pacowska, m. Uniechowszczyzna.
Makowski Winc., Bienica, Świerszczyzna.
Milenkiewicz Nap., Opsa, wieś. Rudzie
Miller Jan, Plebanja w Narwiliszkach.
Malecki Fr Druja, zaśc. Lipnica.
Mickiewicz Ant. Gieraniony, ok. Januszewszczyza.
Mituniewicz Br., Łużki, maj. Porzecz-Nowy.
Masiukiewicz Kazim. Woronowo, zaśc. Wołdaciszki.
Mułakiewicz Marja, Kraśne n. Urzą.
Makarski Wal Jazno, m. Niedźwiedziowo.
Nowochacki Jerzy, Wojstom, kol. Racewicze
Obuchnowicz Paweł Duniłowicze, ul. Nadbrzeżna.
Olechnowicz D, Postawy, kol. Kuropol.
Okulicz Kozaryn, p. Ziabki, Jasnogórka.

Prosimy, przysyłając zaległość jednocześnie nadesłać należność za 2-gi kwartał (Dalszy ciąg w następnym numerze)

KALENDARZYK.
KWIECIEŃ

28	N.	Pawła od krzyża W.
29	Pon.	Piotra M.
30	Wt.	Katarzyny Seneńskiej P,
1	Śr.	MAJ Filipa i Jakóba Apost
2	Czw.	Zygmunta Kr. M.
3	Piąt.	Rocznica Konstytucji
4	Sob.	Florjana M.

Odmiany księżyca.
Ostatnia kwadra 2-go maja godz. 2 m. 26

Witaj wiosenko!

O witajże nam wiosenko.
Matko Wesela,
O witajże nam wiosenko
Gorąca!
Ty białą roztaczasz ręką
Kobierce z ziela
Ty białą zapalasz ręką
Brzask słońca.

J. Kasprowicz.

Lepsza chałupa w swoim kraju, niżli pałace na obczyźnie

J. I. Kraszewski.

Ceny obcych walut.
z dn. 23-go kwietnia 1929 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 92 gr.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego", Wilno, Mostowa Nr. 1.